№ 14 (Zwiększony). Warszawa, 15 Października r. 1912. Rok I.

Drużyna

DWUTYGODNIK ILUSTROWANY
WYCHOWAWCZY, SPOŁECZNY, LITERACKI I OŚWIATOWY.

Przedpłata wynosi w Warszawie i na prowincji 2 ruble. — Za granicą: w państwie Austrjackim rocznie 6 koron, w Niemczech — 5 marek.

„DRUŻYNA“ wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca.

Adres: red. „Drużyny“, Warszawa, ulica Marszałkowska № 58 m. 34. Telefon 65-68.

Czytelnicy! nadsyłajcie zaległą przedpłatę i przysyłajcie adresy swoich znajomych, którym wyszlemy numery okazowe Drużyny i prospekty bezpłatnie. Młodzi Przyjaciele! popierajcie Drużynę i zachęcajcie do jej czytania kolegów i koleżanki. Młodzieży! czytajcie Drużynę, bo ona jest pismem WASZEM i pragnie waszego i kraju dobra.

Modlitwa Pieśniarza.

Innym daj lot,
Daj innym pióra chyże,
Na moc, na dźwięk
Strun przyczyń im na lirze,
W zapału żar
Rozdmuchaj skry im twoje,
Na słowa pęd,
Z gór wypuść rwące zdroje!
Niech leci pieśń,
Jak lecą orły Boże,
Wichrem przez ląd,
Przez wielkie — szumem — morze,
Niech w mlecznych dróg,
W gwiazd świeci zawierusze...
— Mnie tylko daj
Te bratnie wzruszyć dusze!

* * *

Innym niech pieśni
Malują kwietne łąki,
Niech wtórzą jej
Słowiki i skowronki...
Na jasność czół, daj dębów im ko-
[rony,
Na życia moc
Pól siewnych — daj im plony!
Na złotych harf
Oparci majestacie,
Przed światem niech
W słonecznej stoją szacie.
Z wzniosłych im głów
Niech wieją pióropusze...
— Mnie tylko daj
Te bratnie wzruszyć dusze!

* *

Im — róży kwiat,
Mnie — ciernie daj do ręki,
Im — uśmiech dnia,
Mnie rosy łez jutrzenki...
Mnie mrok i noc,
Im doli daj zaranie,
Mnie śmierć i grób,
Im wiosny zmartwychwstanie...
Mnie wichry burz,
Im błękit daj spokoju,
Mnie walki bój,
Im tryumf po tym boju...
Im poblask czci,
Mnie zapomnienia głusze...
A tylko mi
Daj wzruszyć — bratnie dusze!

Marja Konopnicka.

LOSOWANIE.

Wszyscy, szczególnie my chłopcy, wiemy, co to jest losowanie. Niejeden z nas, po skończeniu 21 lat wędrował do miasta powiatowego i w komisji poborowej ciągnął losy, decydujące w pewnej mierze o tem, czy pójdzie do wojska czy nie. Co się dzieje na takiem losowaniu — widziałem nieraz. Wszystka prawie młodzież, stająca do poboru, upija się i wyprawia burdy uliczne, najgorzej zaś zachowują się ci, którzy zostali przyjęci jako nowozaciężni rekruci. Ponieważ wtedy niema nad nimi ani opieki rodziców, ani obostrzonego prawa, zachowują się więc haniebnie w miejscu poboru oraz w wiosce rodzinnej. Pijaństwo, bijatyki i różne barbarzyńskie obyczaje trzymają się wtedy rekrutów aż do wyjazdu, a rodzice i nawet policja mają z niemi „skaranie boskie". Pomyślmy sami, czy takie awantury i pijatyki przydadzą się na co, czy osłodzą los przyszłego żołnierza, czy go robią bohaterem? Niektórzy z rekrutów nawet używają przekleństw w obcym języku...

Młodzieży poborowa! Nie poniżajmy się w oczach ludzi obcych, nie zatrważajmy serca naszych rodziców i ziomków, patrzących na to rozpasanie dzikich instyktów, nie grzeszmy przeciwko ojczyźnie, której sława i tak już jest szarpana; po co tę sławę poniżacie wy — jej synowie?..

Ze spokojem i rozwagą, z zamiarem zdobycia czegoś dla siebie i wykorzystania czasu przebytego w wojsku — idźmy w świat... Ale idźmy jako ludzie, jako młodzież, która wychowała się na zachodzie Europy.

Ad. Chętnik.

Uwaga. *Nie mówi się „nowobraniec„ tylko* **nowozaciężny,** *nie mówi się dostałem „otsroczkę" tylko* **odroczenie.**

Poszukiwanie nowych dróg.

Budzi się w młodzieży wiejskiej myśl i krystalizuje się pod wpływem oświaty. Oto ci młodzi, którzy albo oświecili się trochę w szkołach gospodarczych, albo nabrali więcej wiadomości przez samokształcenie, zaczynają się rozglądać po świecie i zastanawiać, jakby to lepiej urządzić się po wsiach, żeby wszystkim było znośniej żyć.

Z przyglądania się tego i rozmyślania rodzą się różne projekty, które są często nieziszczalne wogóle, albo nieziszczalne w obecnych warunkach i takie pozostają w głowach autorów. Czasem niektórzy próbują swe projekty urzeczywistniać i po pewnym czasie przekonywują się, że to, co w myśli było piękne, w praktyce okazało się innem.

To też ważną rzeczą w tych projektach byłoby rozpatrzenie wszystkich dobrych i złych stron, a wtedy dopiero moglibyśmy być pewni, że się nie zawiedziemy i nie zniechęcimy do innych prób.

Zastanowimy się na początku nad sprawą wzorowych wsi, gdyż w tym kierunku młodzież szuka nowych dróg, o czem świadczą listy przysyłane do redakcji, jak również zapoczątkowanie tej sprawy na razie na mniejszą skalę przez młodzież z pod Pilicy (gub. Kielecka).

Oto nabyła ona około 50 mórg gruntu i ma zamiar urządzić na tej ziemi wzorową zagrodę opartą na zasadzie współdzielczości. To jest, że będą oni wspólnie gospodarowali na roli i w ogrodzie, będą się w wolnym czasie trudnili rzemiosłami, a wszystkie swe produkty będą zbywali i wspólnie się utrzymywali. To znaczy, że razem mają jeść i mieszkać we wspólnych zabudowaniach, mają wspólne książki, szkołę, ochronkę i t. d. Jeżeli na kogo przypadnie więcej pieniędzy zarobionych, niż on na utrzymanie potrzebuje, to będą mu składać z tego kapitał. Ktoś np. nie posiada rodziny, więc na swoje utrzymanie mniej wydaje, takiemu właśnie składa się fundusz, który może otrzymać po wystąpieniu z tego wspólnego przedsiębiorstwa. Nie rozwodzę się tu szczegółowo nad tym projektem, ale przedstawiam go

w ogólnych zarysach, gdyż cała ustawa jest zadługa, żeby ją przytoczyć.

Oprócz tego otrzymaliśmy dwa następujące listy z innymi projektami.

„W zeszłym roku pszczeliniak Pływaczewski zabrał głos w „Młodzi idą" w sprawie zakładania wsi współdzielczych. Radził on, ażeby ci, którzy mają niewiele pieniędzy, zbierali się w gromady, nabywali razem ziemię, razem gospodarowali i wspólnie dzielili się zyskami.

Gdyby taka kolonja składała się z ludzi oświeconych, zgodnych, dobro wspólne miłujących, możeby to i dobrze było.

Ja jednak radzę, ażeby ci, co mają większy posłuch, zebrali się razem, kupili jaki folwark, podzielili go na kolonje i gospodarowali samodzielnie.

Przeważnie z myślą tą zwracam się do Pszczeliniaków, Sokołowiaków, Nałęczowiaków i innej młodzieży więcej oświeconej, ażeby kupowała sobie ziemię i rządziła się tak, jak jest w Danji lub Czechach. A więc niech pozakłada około każdej zagrody sady, ogrody, niech obsadzi drogi drzewami owocowemi, niech założy kasę pożyczkowo - oszczędnościową, spółkową mleczarnię, suszarnię i sklep.

Z całego kawałka ziemi niech wydzieli kawałek gruntu dla pobudowania budynków, któreby pomieściły szkołę, ochronę, straż ogniową, dom ludowy, przytułek dla starców i t. d. Jednem słowem urządzić wieś tak, jak tego wymaga oświata XX wieku".

Antoni Widłak.

Inny list w tej samej sprawie brzmi, jak następuje:

„Ażeby założyć wzorową wieś, potrzeba najprzód jedności i wzajemnej miłości. Na to może się przecież każdy zdobyć, jeżeli tylko zechce. Następnie niech młodzież złoży swoje pieniądze i zakupi wspólnie grunta gdzieś w Płockiem albo na Litwie.

Ziemie podzielić na równe części, mniej więcej po 20 mórg. Komu pieniędzy nie starczy, może spłacać ratami do wspólnej kasy, a gromada powinna go podtrzymywać, chyba żeby był marnotrawcem, w takim razie mogą go wydziedziczyć.

Nigdybym się nie zgodził, ażeby, jak to już wielu kolegów radziło, wspólnie na całym kawałku pracować. Wspólnemi mogą być narzędzia rolnicze, śpichlerze, rzeźnie, handel zbożem i innemi produktami. Wspólne powinny być szkoły, ochrony, kółka rolnicze i inne instytucje oświatowe. Ale ziemia powinna należeć do każdego oddzielnie, bo wtedy każdy na niej lepiej pracuje.

Tak urządziwszy wieś, wzięlibyśmy w swe ręce handel i pominęli pośredników.

A więc bracia wieś wzorowa to szerokie pole pracy. Warto nad tem pomyśleć. Bo pomyślcie, ilu to z naszych dzielnych kolegów, powróciwszy ze szkoły, nie ma za co rąk zaczepić. Niedola wygania niejednego za morze. Naszym więc obowiązkiem bronić ludzi i nie schylać czoła przed trudnościami, które spotykamy przy pracy.

M. Więtczak, Sokołowiak.

Rozważny te projekty, zastanówmy się, czy są one wykonalne? Jeżeli tak, to który z nich jest praktyczny? Jakie są dobre i złe strony tych projektów? Jakby je można najlepiej zużytkować?

Odpowiedzi (tylko niedługie) w sprawie rzeczonej dadzą nam ocenę podanych projektów i pozwolą może zapoczątkować coś rzeczywiście pożytecznego.

A więc zabierajmy głos w sprawie wsi wzorowej. *Jan Młot*

Bitwa pod Chocimem.

10 października obchodzimy rocznicę zawarcia pokoju Polaków z Turkami po bitwie chocimskiej.

Chocim leży na południu państwa Rosyjskiego w Bessarabji w pobliżu Rumunji; zasługuje on na uwagę pa-



JAN KAROL CHODKIEWICZ,
wielki hetman litewski, pogromca Turków pod Chocimem.

miętnemi w dziejach naszych zwycięstwami, które przodkowie nasi odnieśli nad Turkami pod dowództwem Chodkiewicza i Sobieskiego. Turcy, osiedliwszy się w stepach południowych, nad morzem Czarnem robili częste napady na nasz kraj, palili wsie i miasta, mordowali ludność. Uchodziło im to bezkarnie długi czas, wreszcie za panowania Zygmunta III Wazy przyszła na nich kreska. Było to w roku 1621. Wielki hetman Karol Chodkiewicz ruszył na Turków z kilkudziesięciotysięcznem wojskiem Sułtan turecki wysłał naprzeciw wojska polskiego aż 300 tys. żołnierzy. Walki trwały pod Chocimem przez cały miesiąc. Z wycieńczenia jednak i trudów Chodkiewicz zmarł, a ostatecznego zwycięstwa dokonał po nim następca jego Stanisław Lubomirski. Po wojnie tej Turcy stracili 100 tys. wojska, ale i Polacy byli wycieńczeni, wskutek czego zawarto korzystny dla nas pokój dnia 10 października. Wkrótce potem w r. 1673 w tem samem miejscu Jan Sobieski rozgromił Turków.

Szkoły dla córek i synów włościańskich.

Szkoły dla dziewcząt.

Ze szkół tych mamy najwięcej zakładów, w których uczą gospodarstwa wiejskiego, dziewczęta zaś wychodza z tych szkół przygotowane na dobre gospodynie, a w przyszłości na rozumne żony i matki. Szkoły i kursy tego rodzaju są:

1) w Mirosławicach (p. Żychlin w gub. Warszawskiej).
2) w Nałęczowie (poczta również Nałęczów w g. Lubelskiej).
3) w Kruszynku (p. Włocławek w gub. Warszawskiej).
4) w Maciejowicach (p. Sobolew w gub. Siedleckiej).
5) w Gołotczynie (p. Ciechanów w gub. Płockiej).
6) w Kionczynie (p. Kalisz, skrzynka pocztowa).
7) w Niegardowie (p. Słomniki w gub. Kieleckiej).
8) w Szwajcarji (p. Suwałki).
9) w Nieszkowie (p. Działoszyce w gub. Kieleckiej).
10) w Śniadowie (p. Śniadów, w g. Łomżyńskiej) otwarta będzie w r. 1913.

W szkołach tych uczą tkactwa ulepszonego, szycia, prania, gotowania, porządku; hodowli drobiu, bydła, trzody chlewnej; dziewczęta pracują same w ogrodzie, w polu, około pszczół, mleczywa. Dziewczęta pragnące wstąpić na kursy muszą mieć 16 lat skończonych, powinny umieć czytać i pisać. Nauka trwa 11 miesięcy i rozpoczyna się zawsze po Nowym Roku. Opłata za utrzymanie wynosi rb. 60 rocznie, nauka jest bezpłatna. O bliższe szczegóły trzeba zwracać się wprost do szkół, albo przeczytać broszurkę „Ogniwo"—wydaną przez Koło Ziemianek w Warszawie (ul. Kopernika 14.).

Szkoły szafarek, czyli gospodyń, ale dla większych gospodarstw i majątków są w Grędzicach (p. Ciechanów, w gub. Płockiej) i w Mołodawie (p. Motol w gub. Grodzieńskiej u p. Skirmunttówny).

W Grędzicach nauka trwa rok, a opłata wynosi 120 rb.; uczenice muszą mieć 18 lat skończonych. Uczą tam gospodarstwa i tkactwa.

Prócz powyższych szkół, można się jeszcze uczyć mleczarstwa, hodowli trzody i drobiu, pszczelnictwa, sadownictwa oraz przetworów z owoców i jarzyn:

1) w Chyliczkach, w gub. Warszawskiej (wyższe kursy dla panien z większem wykształceniem) i

2) w Krzywonosach (p. Kobylniki w gub. Wileńskiej).

Kursy mleczarstwa znajdują się w Liskowie (p. Lisków w gub. Kaliskiej); praktykują tu wychowanice i wychowańcy szkół gospodarczych.

Ogrodnictwa i pszczelnictwa można się nauczyć u p. Brzóski w Kempinie (p. Skierniewice w gub. Warsz.) przyjmują tam na praktykę wychowańców i wychowanice szkół i kursów rolniczych.

Prócz powyższych, przy Tow. Pszczelniczo-Ogrodniczem w Warszawie (ul. Wiejska 12) odbywają się:

1) 10-cio miesięczne kursy ogrodniczo-pszczelnicze dla kobiet i mężczyzn z 4 klasowem wykształceniem. Nauka rozpoczyna się 1 października, opłata wynosi 100 rb. za kurs nauki.

2) Kurs 4-miesięczny pszczelnictwa od kwietnia do lipca.

3) Dziesięciodniowy kurs pszczelniczo-ogrodniczy latem przed żniwami i

4) dziesięciodniowy kurs przerobów owocowych w jesieni.

(Dokończenie nastąpi).

O szkoły zawodowe.

Skończyły się wakacje, te upragnione wakacje, których z tak wielką niecierpliwością wyglądają ludzie pracujący po miastach. Jak słodko i przyjemnie brzmi ten wyraz dla ludzi, wyglądających słońca, powietrza. Oni chcieliby podczas lata niejako wchłonąć w siebie wieś całą, żeby nią oddychać przez rok następny.

Dla wieśniaków letnie miesiące nie przynoszą takich przyjemności. Dla nich wtedy zaczyna się praca nielada, praca tak ciężka, że jak to mówią, trudno bokami ruszać. Praca ta nader ważna, gdyż z niej żyć będzie nietylko wieśniak, ale i frant miejski, który w czasie lata zażywał wakacyjnych wywczasów.

Skończyły się wakacje, a z końcem ich przyszły troski. Ten i ów, patrząc na swą rodzinną gromadkę, mimowoli zachmurza swe czoło i stawia pytanie: „Jak pokierować ową gromadką, żeby wszystkim zapewnić chleb stały i uczciwy?“ Ten i ów młodzieniec, który już jako tako poznaje życie, również zamyśla się nad swą przyszłością. Troska ta zupełnie słuszna i usprawiedliwiona. Aczkolwiek mamy sporą ilość szkół średnich, jednak są one zbyt drogie dla ludzi nietylko biednych, ale nawet średnio zamożnych. To też pomimo to, że mamy co roku stały przyrost ludności, dużo dzieci nie dostępuje tego szczęścia, żeby tam uczęszczać: ich rodzice na to nie mają środków. Mamy szkoły średnie zbyt drogie, a szkół zawodowych rzemieślniczych mamy bardzo mało, prawie wcale. Młodzież nasza wiejska, nie mając miejsca na swej ojcowiźnie, tłumnie idzie do miast, do rozmaitych majstrów, żeby tam uczyć się rzemiosła. Czy nauka ta wystarcza, czy oni zdobędą to całkowicie, czego pragną? nie śmiałbym twierdzić.

Znam bowiem chłopców wiejskich, którzy ukończyli rzemiosło, dostali t. zw. „wyzwoliny“, a jednak bardzo mało znali swój fach. Rzecz to jasna i zrozumiała. Zwykle taki majster bierze do siebie chłopca na parę lat i z początku, zamiast go uczyć, używa na rozmaite posługi i do bawienia swych dzieci. Dopiero pod koniec zaczyna się właściwa nauka. Tymczasem termin, oznaczony umową, kończy się—i wyzwala się, czyli

inaczej puszcza się w świat człowieka zupełnie nieprzygotowanego do życia. Tym właśnie można wytłumaczyć, że u nas, szczególniej na prowincji, niema rzemieślników, znających dobrze swój fach.

Inaczej rzecz miałaby się ze szkołą. Tam młodzieniec pod kierunkiem ludzi światłych, ucząc się systematycznie, stanowczo nauczyłby się dobrze i nietylko swego rzemiosła — nauczyłby się czytać, pisać i rachować, nauczyłby się przyrody i gieografji, jednym słowem przygotowałby się nietylko na porządnego rzemieślnika, ale i na światłego obywatela. Te parę szkół, jakie mamy w kraju, dowiodły, że są pożyteczne i potrzebne.

To też my, młodzi, wołamy do ludzi dobrej woli—zwróćcie swą ofiarność w tę stronę i dopomóżcie nam zakładać o ile możności szkoły zawodowe. Nie zapominajcie, że my stanowimy siłę potężną, przyszłość kraju, tymczasem ta siła się marnuje. Rzemiosła są u nas w zaniedbaniu, uważa się je za ostateczność dla swych dzieci, co jest wielkim błędem, gdyż placówkę tę zajmuje nam coraz więcej żywioł obcy — Żydzi.

Warto więc zwrócić uwagę społeczeństwa na to, a może ludzie dobrej woli przyjdą z pomocą, ku rozszerzeniu tego tak potrzebnego i pożytecznego dzieła, jak szkoły rzemieślnicze.

J. Zabielski.

Ustawa kółka dramatyczno-muzycznego
w mieście (lub osadzie) N.

(Dokończenie).

VII. Ogólne Zebranie.

§ 32. Ogólne Zebrania dzielą się na zwyczajne i nadzwyczajne.

§ 33. Ogólne Zebranie jest zwoływane raz na rok w miesiącu .....

§ 34. Nadzwyczajne Ogólne Zebrania zwołuje zarząd w wypadku nagromadzenia się kwestji, wymagających niezwłocznie rozwiązania, albo też na piśmienne żądanie przynajmniej 20-tu członków kółka.

§ 35. Prezes Zarządu lub jego pomocnik otwiera Ogólne Zebrania i proponuje wybór przewodniczącego Zebraniu.

§ 36. O terminie, miejscu i przedmiocie obrad Ogólnego Zebrania Zarząd zawiadamia członków nie później, jak na 3 dni przed Zebraniem. Ogólne Zebrania zwyczajne są uważane za prawne, jeżeli w nich brało udział nie mniej, jak połowa członków kółka. W wypadku nie przybycia tej liczby członków, Zarząd naznacza nie później jak w terminie dwutygodniowym powtórne Ogólne Zebranie, które już jest uważane za prawne bez względu na ilość obecnych członków. Na powtórnem Ogólnem Zebraniu mogą być rozpatrywane tylko te kwestje, które miały być przedmiotem obrad pierwszego Zebrania.

§ 37. Do atrybucji *) Ogólnego Zebrania należy: a) wybór członków Zarządu, kandydatów, Komisji Rewizyjnej i członków honorowych, b) zatwierdzenie corocznych sprawozdań i budżetów, c) usuwanie członków, którzy się czemkolwiek zhańbili, d) sądzenie kwestji o zmianie lub dopełnieniu niniejszej ustawy, o zamknięciu kółka, o przeznaczeniu jego majątku i wogóle decydowanie o wszelkich sprawach kółka.

§ 38. Wszystkie kwestje są roztrzygane prostą większością głosów, a w wypadku równej ilości głosów —głos przewodniczącego przeważa.

VIII. Komisja Rewizyjna.

§ 39. Komisja Rewizyjna składa się z trzech członków, wybieranych corocznie przez Ogólne Zebranie z pośród rzeczywistych członków kółka, nie wchodzących w skład Zarządu, ani też nie pracujących w kółku. Na wypadek nieobecności lub choroby którego z członków Komisji Rewizyjnej zebranie wybiera dwuch kandydatów.

§ 40. Komisja Rewizyjna obowiązana jest dokonywać rewizji ksiąg i kasy raz na rok, chociaż może to robić i częściej, kiedy jej się podo-

*) Prawa przysługujące zgromadzeniu.

ba. Zarząd na miesiąc przed Ogólnem Zebraniem obowiązany jest przedstawić książki i rachunki Komisji Rewizyjnej, zaś ta w ciągu dwuch tygodni powinna sprawdzić i zwrócić Zarządowi, aby tenże przedstawił na Ogólnem Zebraniu.

IX. Porządek prowadzenia rachunków.

§ 41. Kółko prowadzi książki, do których wciąga listę członków, dochody i rozchody we wszystkich obrotach kółka, a także wszystkie niezbędne do prawidłowego prowadzenia rachunkowości pomocnicze książki rachunkowe. Roczne sprawozdanie winno zawierać ruch członków, dochody i rozchody, a także wykaz dochodów na czysto, lub strat. Rok rachunkowy liczy się od dnia— do dnia—. Sprawozdanie finansowe za rok ubiegły powinno być sporządzone i podpisane przez Zarząd i przez Komisję Rewizyjną przynajmniej na dwa tygodnie przed Ogólnym Zebraniem.

X. Porządek zmienienia ustawy.

§ 42. Jeżeli zajdzie potrzeba zmienienia całej ustawy lub poszczególnych jej paragrafów, Zarząd za zgodą Ogólnego Zebrania przedstawia do zatwierdzenia odpowiednim władzom nową ustawę, z zachowaniem istniejących o tym przedmiocie praw.

XI. Zamknięcie kółka.

§ 43. W wypadku zamknięcia kółka, o przeznaczeniu majątku decyduje Ogólne Zebranie.

XII. Ogólne prawidła.

§ 44. Dla decydowania kwestji usunięcia członków Zarządu, zmiany lub dopełnienia niniejszej ustawy i likwidacji majątku potrzebną jest obecność $^{2}/_{3}$ wszystkich członków kółka i $^{2}/_{3}$ głosów obecnych.

§ 45. Kółko może mieć własny lub wynajęty lokal, służący wyłącznie do celów kółka.

§ 46. Kółko ma swoją pieczęć z napisem „Kółko dramatyczno-muzyczne w N.“ w rosyjskim i polskim języku.

§ 47. Założycielami kółka są N. N. N. zamieszkali w N. N. N.

Ustawa powyższa wyraźnie określa formalną i administracyjną stronę postępowania przy organizacji i prowadzeniu kółek śpiewaczych. Wypada jeszcze poczynić pewne uwagi, dotyczące niektórych paragrafów.

§ 7-my zdawałby się tamować rozwój kółek. W gruncie rzeczy tak nie jest. Osoby niepełnoletnie nie mogą być członkami kółka, nie mają prawa wstępu na zebranie, nie mają głosu, jednak mogą należeć do chóru, do orkiestry lub do kółka dramatycznego.

Odnośnie do § 16-go zaznaczyć trzeba, że wysokość wpisowego założyciele mogą naznaczyć dowolnie. Zwykle suma ta waha się w granicach od jednego do trzech rubli, Wysokość rocznej składki członkowskiej należy określić mniej więcej tak, aby z pieniędzy złożonych przez członków można było pokryć wszystkie przewidziane w ciągu roku wydatki, a więc: koszty wynajmu lokalu, pensje dyrektora chóru, kupno nut, koszty korespondencji i prowadzenia rachunków i t. d. Za najmniejszą normę dla składek członkowskich uważa się rb. 3 rocznie. Wypadnie wtenczas miesięcznie tylko 25 kop. Najodpowiedniejsze jest wnoszenie składki w terminach miesięcznych (§ 19), bo w każdym razie trudniej jest raz na rok płacić odrazu kilka rubli, aniżeli co miesiąc kilkadziesiąt kopiejek.

Termin zwoływania Ogólnego Zebrania (§ 33) należy tak wybrać, aby był dla większości członków jak najdogodniejszy. Na prowincji najbardziej nadają się do tego miesiące zimowe np. styczeń. W tym wypadku rok rachunkowy (§ 41) dogodnie byłoby liczyć od 1-go stycznia do 31-go grudnia. Akurat rokby się zakończył i w jakieś dwa lub trzy tygodnie później odbyłoby się ogólne zebranie. Zresztą we wszystkich tych sprawach założyciele mają zupełną swobodę.

Ciąg dalszy przepisów i porad, tyczących się kółek śpiewaczych i teatrów ludowych, podamy w numerach następnych.

AD ASTRA.

Tylko tacy pisarze mają prawo do miłości, do wdzięczności, do nieśmiertelności w narodzie, do sławy, czci i chwały, którzy z Mickiewiczem czują, że „ja i mój naród—to jedno“ a kto nie „przycisnął do łona całego narodu,—wszystkich przeszłych i przyszłych jego pokoleń...“ kto kochając naród, nie kocha ludu, obojętną mu jest nędza miljonów, a duszę swą oddaje na służbę garstce szczęśliwych wybrańców—tego pamięć przeminie na zawsze.

Jedną z pisarek naszych, kochającą cały naród i lud, była Eliza Orzeszkowa—zmarła 18 maja roku 1910.

We wszystkich swych powieściach Orzeszkowa nietylko karmi społeczeństwo złotemi myślami, błyszczącemi jak perły czyste i niczem nieskalane, ale i po mistrzowsku, niezrównanie odtwarza i słowem maluje piękno przyrody.

Dziedziny tych powieści, to usiłowania jednej z jej bohaterek, Seweryny, by ocalić ziemię rodzinną, podnieść ją, a lud uszczęśliwić, uczynić ze siebie ofiarę i wznosić się do gwiazd: „Ad Astra“...

Powieść pod tym tytułem jest wymianą pięknych i natchnionych listów między dwoma nadzwyczajnymi umysłami—pisanych do spółki z autorem, kryjącym się pod pseudonimem Romskiego. W powieści tej, Orzeszkowa jak mistrzyni, jak dobra wróżka czarodziejka, słowami pięknemi, wolnopłynącemi, jak fale spokojnej rzeki, które bez szumu, gwałtu i krzyku toczą się naprzód, świetnie i niezrównanie odtwarza puszczę Białowieską.

Bohaterka Seweryna kocha swoje Krasowce, i wsłuchuje się w serce swoje, które jej mówi: „Mam wiele mogił, do których chodzę w odwiedziny, i jedną najdroższą, w której na stepach dalekich brat mój śni o niebie, nad puszczą tą zawieszonem.“

„Stara piastunka moja, gdy śmierć zamykała kochane jej oczy, rękę mą ściskając, szeptała: sama zostaniesz, samiutka jedna w tych wielkich pokojach...“

I tu skarży się Seweryna Stwórcy i Władcy wszystkiego: „Nie było dla mnie ogniska...“ „Bo raz tylko... ale Ty wiesz o tem, który jesteś w sercu mojem... raz tylko rękę wyciągnęłam po szczęście... Odeszło...“

„Kwiaty posnęły majowe...“

W pokojach krasowieckich nietylko sama jedna była Seweryna. Mieszkała tam i druga istota nieszczęśliwa, osierocona przez matkę, którą kochała nadzwyczajnie, i z raną niczem niezagojoną — w sercu. Rana, która się jątrzyła w sercu młodego dziewczęcia, to zawiedziona miłość do Tadeusza Rodowskiego.

Młoda Henryka, niekiedy wysnuwa swój żal i rozpacz i wlewa je w tony muzyki fortepianowej. Seweryna wsłuchuje się w jej niemą skargę, i boleje bardzo nad cierpieniem Henryki.

Zapytuje ona swego serca, rozumu, sumienia: co czynić?

A kiedy „w oddali Bór-Lada toczył posępną gamę szumu – i szły od niewidzialnej w ciemnościach puszczy westchnienia przeciągłe, wołania niewyraźne, szelesty, szmery, coś jakby lekkie po mchach stąpania łani— coś, jakby konające w odległościach echowych brzmienia dzwonu“— Seweryna już wiedziała, co ma uczynić...

I uczyniła... Wymienia ona z kuzynem swym Tadeuszem Rodowskim szereg natchnionych listów, i słowami śpiewnemi, pełnemi bujnej poezji, buja swoją wyobraźnią, marzeniami i myślami po niebotycznych przestrzeniach i gwiazdach — razem z młodym uczonym Tadeuszem.

Z każdego jej słowa, tchnie miłość, dobroć, i rządza ukojenia cierpień ludzkich.

Tadeusz uwielbia jej ducha; ona, zimne jego dążenia do wiedzy i sławy—także wielbi, ale zarazem stara się włożyć w jego serce iskrę czucia: razem z Mickiewiczem zda się mówić mu:

„Martwe znasz prawdy...
Widzisz świat w proszku, w każdej gwiazd [iskierce,

„Nie znasz prawd żywych, nie obaczysz cudu!
Miej serce i patrzaj w serce!"

Były potem takie chwile, że Seweryna mogła była być szczęśliwą z człowiekiem przez się uwielbianym. Ale jej gwiazdami przewodniemi były: Dobro, piękno i miłość. W imię swych gwiazd, czyni ze siebie ofiarę; skraca cierpienie Henryki—łącząc ją z Tadeuszem.

Seweryna, zanim uczyniła ze siebie ofiarę, zanim spełniła bohaterstwo, miała też pokusy. W łodzi marzeń, zdało jej się, że popłynie do tych oczu: „mądrych, głębokich, zdręczonych i ostygłych od pustki nieba i ziemi" i rzecze: „widzisz - przyszłam! Stłukły się moje kolorowe lampki i zrobiło mi się c i e m n o. Z ciemności uciekłam do Ciebie."

Józef Niećko.

(Dok. nast.).

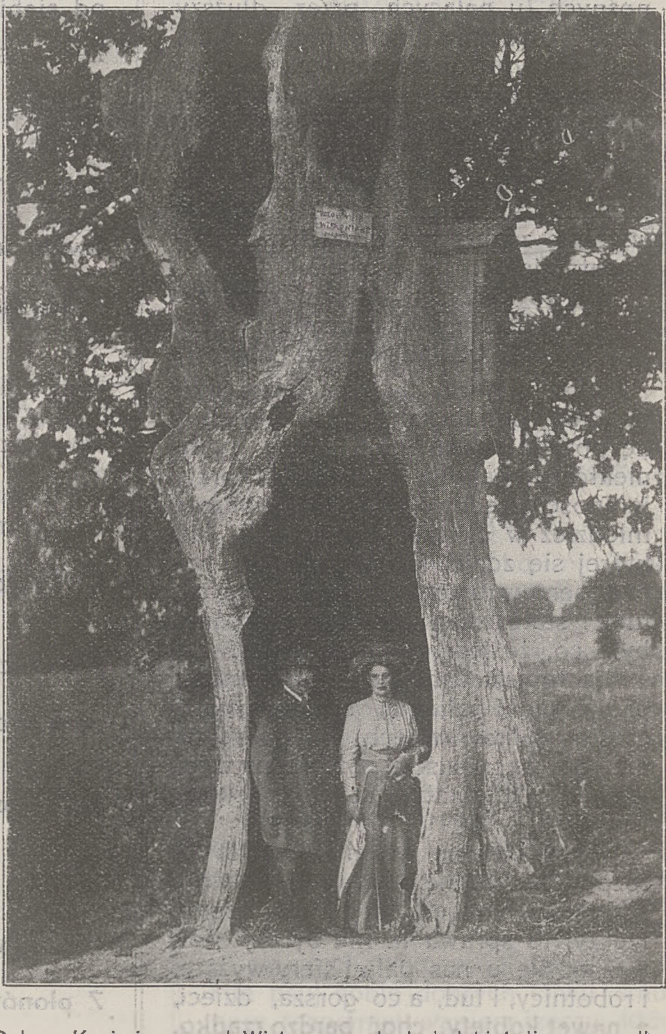
Palenie — nikotyna.

Wiele bolączek trapi nasz kraj. Czyż palenie tytuniu lub picie alkoholu nie jest wielką bolączką? Czy ona nie jest powszechną? Czy przez nią mało tracimy?

Czas jest, abyśmy nareszcie nad tym się zastanowili. Przecież ta sprawa powinna nas żywo obchodzić.

Każdemu miłośnikowi tytuniu czy alkoholu zdaje się, że używanie tych smakocideł jest czemś zaszczytnem i wielkiem, a w rzeczywistości to jest odwrotnie w całem słowa tego znaczeniu. Bo kiedy się bliżej przypatrzymy tej sprawie, to co zauważymy? jakie korzyści otrzymujemy z palenia tytuniu i picia alkoholu? Oto tylko to, że jak alkohol, tak i palenie — choć w różnym stopniu, osłabiają organizm, przytępiają sprawność umysłową, zmniejszają apetyt, rozstrajają nerwy, wykolejają ze z drowej normalnej pracy — słowem zwyradniają...

Czyż może być inaczej, kiedy prócz nikotyny, jednej z najsilniejszych trucizn, pochłaniamy z dymem takie trucizny, jak tlenek węgla, kwas węglowy, siarkowodór, pirydynę i inne mniej lub więcej szkodliwe nasycenia. Trucizny te organizm wchłania przez błony śluzowe, a na-



Dąb w Kazimierzu nad Wisłą, w gub. Lubelskiej, liczący według podania tysiąc lat. W dziupli dębu może się pomieścić kilkoro osób. Pomimo swej starości i kalectwa dąb jeszcze co rok się zieleni.

wet przez skórę, i w stanie nierozłożonym wydziela różnemi drogami, bo można je napotkać niezmienionemi nawet we krwi, w pocie i we wszystkich niemal organach. Działają one, jeszcze raz powtarzam, aby być lepiej zrozumianym—na mózg, układ nerwowy, krtań, oczy, nos i uszy, powodując:

1) ostre zatrucie, charakterystyczne u zaczynających palić lub pozostających w zadymionych pokojach— zawroty, głowy omdlenia, upadek sił, drżenie, bicie serca i gniecenie w dołku;

2) przewlekłe, poważne zaburzenia w działalności serca, naczyń krwionośnych (u palących przez dłuższy czas) zapalenia, sen niespokojny, brak apetytu, utrata pamięci, zdenerwowanie, zatrucie ogólne lub częściowe żołądka, zmiany we krwi i t. p. przez co zapada się często na anemję (bezkrwistość), gruźlicę (suchoty), nieudolność dziedziczną — słowem wszelkie zaburzenia w narządach najpodatniejszych do zatrucia.

Tyle to korzyści przynosi nam palenie dla naszego organizmu. A czy pod innemi względami jest inaczej?

Niech znajdzie się choć jedna istota, która odnalazłaby choć okruszynę pożytku w paleniu! Może tylko niektórzy znajdują w paleniu przyjemność i zadowolenie; a przeważnie młodzież w okresie 15-tu—18-tu lat, której się zdaje, że człowiek z papierosem w ustach wygląda poważniej i stateczniej, że taki jest nie byle co, że jest czymś wielkim.

Ale to jest osobista przyjemność, przyjemność ułudna, sprowadzająca często tylko śmiech i politowanie. Bo rzeczywiście cóż mamy z palenia? Tylko straty i szkody, szkody i straty.

Gdyby palenie tytuniu nie było tak rozpowszechnione, gdyby oddawały mu się tylko pewne jednostki nieświadome rzeczy, to sprawa ta nie byłaby tak ważną; ale u nas palą i sfery wyższe, i robotnicy, i lud, a co gorsza, dzieci, a nawet kobiety, choć bardzo rzadko.

A ile to tysięcy, a nawet miljonów rok rocznie puszczamy z dymem, rzucamy w błoto?! Obliczmy. Dlaczego siebie obdzieramy, my, którzy nie mamy zawiele pieniędzy.

A czy to nasz kraj nie potrzebuje zdrowych, silnych fizycznie i moralnie jednostek? A czy to te tysiące, może nieraz krwawo zapracowane, które wydajemy na owe trucizny, na nic korzystnego nie zdałyby się?

Nie mamy nieraz najniezbędniejszych rzeczy, żyjemy w ciemnocie i nędzy, a wskutek tego pozwalamy się obdzierać obcym przybyszom.

Na palenie, jak i na picie, nie powinniśmy patrzeć obojętnie, ale powinniśmy zapobiedz złemu. Rozpocząć jednak należy przedewszystkiem od siebie. *H. Słomka.*

DO ZIEMI.

Ziemio Ty, moja Ziemio! Matko Ty [rodzona!
Swobodne ptasząt chóry nucą Ci swe [pieśnie...
Ja jęk jakiś, westchnienie słyszę z Twe- [go łona.

— Powiedz mi: na co Ty się skarżysz [tak boleśnie?
Powiedz, bo ten głos bólu targa mię [za serce!..

— Ty mówisz, że cię męczą niegodni [próżniacy —
Dzieci, co Matkę swoją mają w po- [niewierce,

Nie słuchają, jak Ona wzywa ich do [pracy.
Próżniacy?—Matko! tego nie daj mi [nazwiska;

Jam posłuszna... Patrz:—Idę na Two- [je zagony
Razem z innymi, puste zasiewać [ścierniska,

I Ty z wiosną zobaczysz pracy naszej [plony.
Z plonów — ziaren miłości gorącej [i wiary,

Zieloną suknię ręce zgotują Ci na- [sze...

Zrzuciwszy z siebie łachman ten je-
[sienny, szary,
Pieśń o wiośnie swym dzieciom zanu-
[cisz, jak ptaszę.
Z. *Szopówna.*

DOMOSŁAWA.

Wesele w szkole.

Obrazek sceniczny w jednej odsłonie.

C. d.

GŁOSY

My się bawimy, zapomniawszy o obowiązkach.

JAGUSIA

Jeden dzień obeszłoby się bez zajęć.

HANKA

Ej, Jaga, Jaga pustaku! Życie to nie korowód weselny, ale trud i praca. Dziś i jutro jesteśmy wolne od lekcji, ale o gospodarstwie musimy pamiętać.

ZOSIA

I o gościach, co nadjadą.

GŁOSY

Idziemy! Chodźcie!

(ruch ku drzwiom.

INNE GŁOSY

Dyżurne idą do gospodarstwa, my chodźmy odświeżyć sukienki.

URSZULKA (*do młodej*)

Idziesz z nami Maryś?

MŁODA

Nie, myśli muszę zebrać, Urszulko. (*Urszulka wychodzi*) Hanuś!

HANKA

Co, Marychno?

MŁODA

Ty dziś jesteś dyżurna?

HANKA

Nie.

MŁODA (*prosi*)

To zostań ze mną.

HANKA

Dobrze, Maryś.

Wszystkie dziewczęta wyszły. Chwila ciszy. Młoda chodzi po pokoju, jakby rozdrażniona i bardzo smutna. Hanka zgarnia ze stołu resztki igliwia, skrawki papieru i wrzuca w opałkę, którą wynosi i za chwilę wraca. Frasobliwie spogląda na Młodą)

MŁODA (*westchnąwszy*)

Hanuś!

HANKA

Co, kochanie?

MŁODA (*smutno*)

Nie dziwisz się, że jutro moje wesele, a ja wzdycham.

HANKA (*serdecznie*)

Wiem ci, że nie bez racji (*obejmuje ją*) tylkobym chciała widzieć cię pogodniejszą.

MŁODA (*powoli*)

Widzisz Hanuś... Kochamy się z Frankiem od dzieci... Kiedy on postanowił po wielu przeszkodach skończyć szkołę rolniczą, i ja postanowiłam to samo. Myślałam sobie, że mąż i żona powinni mieć jednakową oświatę, że dzieci mieć możemy, więc dla naszych dzieci lepiej, by ich rodzice nie byli ciemni.

HANKA (*serdecznie*)

Moja ty kochana! więc czego się smucisz?

MŁODA

Smucę się Hanuś, bo nie wiem, czy mój Franek nie zmienił się, czy potrafi w żonie uszanować człowieka, tak jak go szanował w kochanej dziewczynie. Czy nie będzie jak inni mężowie, poniewierał mnie, bom słabsza, bom kobieta.

HANKA (*żywo*)

Nie krzywdź Franka takiem posądzeniem. Jeśli był dobry pomimo przeciwności w naszej ciemnej wiosce — toć przecie przez rok pobytu w szkole nie mógł się zepsuć, ale jaśniejszych tylko mógł nabrać myśli! Nie psuj sobie dobrych chwil smutnem rozpamiętywaniem rzeczy, które nigdy nie nadejdą! Skąd ci to do główki przyszło (*wesoło*) moja dobra kobieto?

MŁODA (*ze smutkiem*)

Nie dziw się Hanko. W mojej rodzinnej chacie sądny bywał dzień Dobrego słowa ojciec nie dał matce pił... bił... (*z wybuchem*) Ty nie myśl, Hanka, że chcę oskarżać moich rodziców! przenigdy, ale mnie się tak straszno zrobiło na myśl, że mogę iść na poniewierkę. Już miałam pisać do Franka, by odłożyć ślub, i namyślić się nie mogłam, a czas biegł i nadszedł dzień dzisiejszy, a za nim nowe, może straszne życie.

HANKA (*w pomieszaniu*)

Marychna, Marychna co tobie? Opamiętaj się!

MŁODA (*rozpacznie łamiąc ręce*)

Gdy przypomnę sobie oczy bitej matki, ten strach obłąkany, tę bezsilną wściekłość, a potem ból i korne błaganie: „nie bij mnie już Stasiek, mój złocisty, nie bij!" to mnie takie zapamiętanie, taki żal ogarnia, żebym szła na oślep, przez ogień i wodę! Nocami zda się słyszę krzyki i jęki, wyrzekania i przekleństwa. I płacz tej męczennicy nieszczęsnej tuż, tuż przy sobie, choć już jej ziemia jest lżejszą, niż to ciężkie, krwawe życie.

HANKA

Marychna! zmiłuj się nad sobą!

MŁODA

Nie dziw mi się Hanuś. Tu, w szkole, w cieple serdecznem, w przyjaźni, pod troskliwą opieką panny Jadwigi, odtajała dusza moja. I czekałam z upragnieniem dnia mego ślubu. Aż wypełzł z kątów duszy ślepy strach i jak pająk opasał mnie krętemi ramiony. Hanuś, siostro, tu mię uczono, że niema mężczyzn i kobiet — są tylko ludzie, a jaż mam iść na poniewierkę, na zatratę swego człowieczeństwa?!

HANKA (*gorąco*)

Przenigdy, raczej wieczna tęsknota, niż śmierć duszy! Ale czy ty, Maryś, wierzysz w to, co mówisz? A jeżeli Franek taki zły, to lepiej nie wychodź za niego.

MŁODA

Franek dobry, tylko jego chowano w tem przekonaniu, że co innego „człowiek", a co innego „kobieta". Kto wie, czy nie stanie się kiedyś „człowiekiem", znęcającym się nad „kobietą".

HANKA

Może tak jest gdzie w świecie, aleć nie u nas Marychno. Jak mówiła słusznie nasza towarzyszka, że „kobieta wiejska, jest równouprawniona z mężczyzną w pracy i ciemnocie". I choć bywają złe przykłady, nieszczęśliwe małżeństwa, przecie nasi mężczyźni nie odmówiliby nam praw równych, gdyby od nich prawodawstwo zależało. Przecie i tak zawsze żon się radzą we wszystkich ważniejszych sprawach.

MŁODA (*niepewnie*)

Tak... Ale Hanuś, nie wszędzie..

HANKA

Czy mówiłaś o tem z naszą panią?

MŁODA (*z wybuchem*)

Och nie, nigdy! Ty pierwsza słyszysz odemnie te gorzkie słowa. Jakżebym mogła opowiedzieć straszne dzieje mojej matki pannie Jadwidze, która tak wierzy w lud, widzi w nim tylko jasne strony, tak nam każe kochać i szanować rodziców. Czyżbym mogła jej serce zakrwawiać. Nie, Hanuś, nie mówiłam, i ciebie proszę, nie powiedz nikomu, nikomu...

HANKA (*filuternie*)

Tylko Franusiowi, bo... posłuchaj jeno.

GWAR (*za sceną*)

Przyjechali Orliniacy! pan młody...

GŁOSY MĘZKIE (*za sceną*)

Bywajcie, miłe drużki!

GŁOSY DZIEWCZĘCE (*za sceną*)

Witajcie, drużbowie!

MŁODA (*cisnąc serce*)

Już przyszła chwila...

HANKA

Zaraz go zobaczysz (*całuje ją*). Pomów z nim otwarcie i szczerze (*wysuwa się z pokoju — chwila ciszy, młoda stara się opanować wzruszenie, poczem wbiega młody, tęgi zuch, oczy*

żywe, gorące i wesołe, dusza szczera i otwarta. Zobaczywszy młodą, wyciąga do niej obie ręce.

MŁODY

Widzą cię oczy moje, ukochana!

MŁODA (*cicho*)

Franuś...

MŁODY (*bierze jej ręce i przyciska do piersi*)

Spojrzyj na mnie jagódko, oczyma jasnemi. Tęskniłaś, myślałaś, miłujesz—li mnie? Dlaczego nic nie mówisz? Zapomniałaś twego sokoła— (*ciszej i cieplej*) jutro twego męża. — Marychna! (*z wyrzutem serdecznym*). Marysieńka! odwracasz oczy? czyś ty już nie moja, czy ty mnie już nie chcesz?

MŁODA (*ze spuszczonymi oczyma*)

Daruj mi Franuś. Smutne myśli snują się w ten dziewiczy wieczór.

(C. d. n.)

Przegląd sztuczek do grania.

1. **Antkowe Wesele.** Komedja w jednym akcie przez Z. Przybylskiego. Warszawa, nakład Gebethnera i Wolffa. Ogólnego zbioru № 84. Cena kop. 30.

Komedyjka to niedługa—o 32 str. i role dla amatorów nie są trudne. Osób potrzeba 11: kobiet 6 i mężczyzn 5. Kostjumy i dekoracje można na miejscu przygotować.

Treść książeczki: W czasie ochoty weselnej pan młody (Antoś) dowiaduje się od Józka pijaka i nicponia, że panna młoda, Mania, miała przedtem kochanka — studenta, o czem Antek nie wiedział. Wszczęły się nieporozumienia: Antoni posądza pannę młodą o zdradę i żąda wytłumaczenia się; z opowiadania jednak Mani okazało się, że student nie był jej kochankiem, lecz poszukiwany i prześladowany umierał z głodu i nędzy, a Mania karmiła go i pielęgnowała przez kilka tygodni w domu rodziców, na strychu; odszukała też jego matkę, do której zaprowadziła synastudenta. W kilka dni jednak studenta znaleziono i rozstrzelano, a matka z żalu umarła. Manię podglądał i śledził przez ten czas Józiek — łotr, którego umizgi ona odtrąciła i za to została przez niego oczerniona. Po wykryciu prawdy, Antek przeprasza Manię, a Józka drużbowie wyrzucają z izby. Wstępuje znowu we wszystkich wesele i ochota.

2. **Przed ożenkiem.** Komedyjka w jednym akcie przez Wł. Gutowskiego, ze śpiewami i tańcami. Teatr amatorski № 41. Warszawa, nakład Gebethnera i Wolffa. C. k. 30.

Na scenie widzimy część zagrody wiejskiej z ogródkiem i widokiem na pole. Całość przedstawia obraz z życia wiejskiego. Organista, uważając się za coś lepszego od innych, chce przewodzić nad miejscową młodzieżą, myśli też, że każda panna chętnie za niego wyjdzie zamąż, gdyż zostanie wtedy panią organiściną. Przeszkadza też z daniem na zapowiedzi dwojgu młodym, którzy szukają sprawiedliwości u księdza. Komedyjka to wesoła i łatwa, potrzeba do niej 7 dziewczyn i 6 chłopców.

Ad. Ch.

Wykaz artykułów i prac nadesłanych do red. „Drużyny".

1. *Helena Bielecka.* Głos kobiecy. Od wieku już (wiersz). Pouczajmy się siostry.

2. *Józef Borkowski.* Co nam czynić należy. Łamigłówka.

3. *A. Borkowski.* Hasło. Lecz wstanie jeszcze...

4. *Jan Bochnia.* Dalej młodzi przyjaciele! Nie suknia nas zdobi.

5. *Chodolanka.* Kultura XX wieku a moda.

6. *Stanisław Cisak.* Piosnka o Drużynie.

7. *Adam Chętnik.* Co to jest „Skaut?". Związek chórów i teatrów w Galicji. Jeszcze o kółkach śpiewaczych. Śpiew kościelny. Jak młodzież ma spędzać wieczory. O zakładaniu bibljotek. Jak to my

się rozłazimy po świecie (emigracja). Młodzież i szkoły. Zabawy (w wiekach średnich i dziś. Zabawy ludów dzikich). Małżeństwa i wesela. O tańcu. Nie zrywajmy z przeszłością, i inne.

8. *Leon Dorobek.* Mirosławianka.

9. *Józef Domagała.* Czego nam najwięcej potrzeba.

10. *S. G.* (grędziczanka) W kwestji kobiecej.

11, *Józef Głos.* Korzystajmy z wieczorów. Z pod Nałęczowa (list). W sprawie urządzania zabaw.

12. *W. Iwanicka* (nałęczowianka) Oświata dziewcząt.

13. *Adam Iskierka.* W obronie wychodźców. Nierówność wśród naszej młodzieży. Brak rzemieślników na wsi.

14. *J. Jarocki.* Parę uwag o młodzieży,

15. *Elżbieta Kowalczykówna.* (mirosławianka) Do pracy (wiersz).

16. *W. Krukowski.* Przyszedł czas.

17. *Józef Kret.* Zły obyczaj i nałóg pijaństwa. Pracujmy dla ojczyzny.

18. *Stefan Kotaniec.* Do Was, młodzi!

19. *W. Koźmiński.* Rozważmy to i wprowadźmy w czyn. Walczmy z ciemnotą.

20. *Antoni Krawczyński.* Do Was bracia młodzi. Zbudź się młodzieży wiejska!

21. *Sambor Kajota.* Hej, młodzieży! (wiersz)

22. *Jadwiga Lemieszówna.* Brak opieki nad dziećmi. Kilka słów o wykształceniu. Pamiętajmy o zdrowiu. Głos w sprawie kobiecej. Łamigłówka.

23. *H. Laskowska.* Gdy siądę dumać (wiersz).

24. *Marek Lech.* Jedna z wielu.

25. *Władysław Mackiewicz.* Czy skąpiec może być bogatym, zacnym i szlachetnym?

26. *Jan Niestary* (do głosów wolnych).

27. *Józef Niećko.* Nasza ziemia. O uszanowaniu godności w człowieku. U źródeł Pilicy. Co to jest nienawiść. Poznajmy swoje obowiązki. Do naszych koleżanek.

28. *Jan Ostrowski.* Wyzwólmy się (w sprawie pijaństwa).

29. *R. Owsikówna* (mirosławianka) Do młodzieży.

30. *C. Ostrożański* (sobieszyniak) Parę słów do młodzieży.

31. *Janina Przecławska.* Pieśni Kajetana Sawczuka. List z Piszczan.

32. *Wacław Pieślak.* Podczas burzy.

33. *M. Piekarski.* Konieczność rozrywek.

34. *A. Pasiak.* Koledzy i koleżanki (w sprawie alkoholowej).

35. *Juljan Rosłoniec* (pszczeliniak) Drużyna jako zespolenie młodzieży.

36. *Z. Szopówna* (mirosławianka) Łącz nas Drużyno.

37. *K Stańczyk.* Dbajmy o siebie.

38. *Józef Sobiech* (pszczeliniak) Zła walka.

39. *Jan Smoła* (pszczeliniak) Poprawmy siebie. Cel życia. Anegdoty.

40. *Michał Więtczak* (sokołowiak) Do młodzieży w Przedczu. Śluby żydowskie a my. Wycieczka do Warszawy. Obrazek.

41. *Antoni Widłak.* I to mówi dużo o człowieku. Pamiętaj. Kto mądrzejszy.

42. *Wiktor Wynimko* (pszczeliniak) Grzeczność.

43. *Witoldyna.* Czem życie ludzkie? (wiersz).

44. *Józef Zabielski.* Uczmy się oszczędzać. Dziewczęta, uczcie się!

45. *A. Zaniewicz* (sokołowiak) List do redakcji.

46. *Kaz. Zahorski* (sobieszyniak) Kochani Druhowie.

DO PISZĄCYCH.

Z powyższego wykazu Czytelnicy nasi widzą dobrze, jakie posiadamy prace i ile mamy materjału zapasowego do druku. Tych więc, którzy poczuwają się do obowiązku nadsyłania nowych prac, prosimy o przejrzenie wykazu i nadsyłanie artykułów omawiających dane kwestje wszechstronnie i wyczerpująco. Artykuły pi-

sane dla „Drużyny" powinny być nie bardzo długie, treściwe, tyczące się młodzieży i jej życia. Artykułów w kwestjach osobistych, zawierających wiadomości zbyt błahe lub złośliwe, redakcja nie przyjmuje. Nie przyjmowane są również prace nie opatrzone podpisem autora, choćby tylko dla wiadomości redakcji.

Wiadomości krótkie o chórach, przedstawieniach amatorskich, zabawach, stowarzyszeniach młodzieży itp. zawsze znajdą miejsce w „Drużynie"; można je przysyłać choćby na kartach pocztowych. Rękopisy większe można przysyłać pod opaską lub w niezaklejonej kopercie, na której pisze się wtedy „rękopis do druku". Na kopercie takiej przykleja się markę za 7 kop., poleconą zaś kop. 14; waga rękopisu nie powinna wtedy przenosić 4 łuty. W pakunku takim niewolno zamieszczać żadnych notatek w sprawach osobistych. Rozumie się, że rękopis mieszczący się na jednym lub $1^1/_2$ arkuszu papieru listowego przysyła się w kopercie zamkniętej z marką za 7 kop. Artykuły nadesłane stanowią własność redakcji, której przysługuje zupełne prawo przeznaczania ich do druku lub odrzucania. Nie drukuje się też artykułów bezładnie, „który z brzegu", ale stosownie do pory roku, do chwili odpowiedniej i nastroju ogólnego. Chwilę tę może wyczuć tylko redakcja, znajdująca się w takiem środowisku, z którego można objąć niejako całokształt naszej pracy i stosunków w kraju. Niesłusznie więc gniewają się na redakcję ci, których rękopisy nie drukowano wtedy, kiedy je nadesłali.

Jeszcze parę uwag: piszący korespondencje powinien pisać tylko *prawdę*, bez względu na to, czy ma na kogoś złość czy nie. Piszący artykuły w sprawach ogólnych, pouczający innych jak mają żyć, powinien i sam również dobrze postępować i dawać dobry przykład w swojej wiosce lub okolicy, jeżeli jednak ktoś żyje nieuczciwie, jest pyszałkiem lub pijakiem, a pisze jak gdyby był nie człowiekiem ale aniołem, to taki pisarz lub działacz lepiej zrobi, jeżeli pióro złamie i przestanie świat oszukiwać. W przeciwnym razie osobnik taki kompromituje siebie i szkodzi pismu, które w dobrej wierze zamieszcza jego prace.

Niech młodzież przyjmie powyższe słowa, jako wskazówki, które ze względu na dobro pisma trzeba było podać. *Ad.*

Dwutygodnik czy tygodnik?

Coraz więcej otrzymujemy listów, w których czytelnicy nasi proszą, ażeby Drużyna wychodziła stale, jako tygodnik. Że jednak zmiana taka pociąga za sobą zdwojone wydatki, radzą więc, ażeby przedpłatę Drużyny podnieść do rb. 3-ch rocznie z przesyłką pocztową. Ponieważ nie chcemy sami decydować o powyższej zmianie, prosimy przeto Czytelników o zabranie głosu w tej sprawie, zastrzegając sobie ostatnie słowo.

Redakcja.

Wiadomości polityczne.

Wojna na Bałkanach.

Wojna! Słowo to spadło na Europę prawie niespodziewanie. Do ostatniej chwili myślano, że uda się mocarstwom zażegnać burzę, że Turcja zgodzi się na ustępstwa na korzyść narodów Bałkańskich. Turcja jednak na ostatnią notę przesłaną jej przez państwa europejskie odpowiedziała, że obecnie nie może już zgodzić się na żadne mieszanie się do jej spraw państw obcych i że sama będzie broniła swych interesów.

Wojnę najpierw rozpoczęło państwo Czarnogórskie. Król czarnogórski wydał manifest do swego narodu, nawołując go do walki zbrojnej i niesienia pomocy męczonym pobratymcom, Serbom chrześcijanom, zależnym od Turcji. Manifest zakończony jest słowami: Niech żyje Czarnogóra! Niech żyje Związek Bałkań-

ski! Wojna rozpoczęła się we wtorek 8 października.

Dziwnem się wydaje to wystąpienie Czarnogórza, państewka posiadającego zaledwie dwieście kilkadziesiąt tysięcy mieszkańców. Trzeba jednak wiedzieć, że za Czarnogórą stoją inne państwa Bałkańskie, które zaraz po skończeniu mobilizacji mają również rozpocząć kroki wojenne. Można się więc spodziewać, że wkrótce pożar wojenny ogarnie cały półwysep i kto tylko żyw pójdzie z bronią w ręku na wroga, narody bowiem bałkańskie wiadomość o wojnie rozpoczętej przez Czarnogórę przyjęły z entuzjazmem.

Dotychczas szczęście sprzyja orężowi Czarnogórców. Wojsko czarnogórskie, chociaż mniej wyćwiczone, zadało już kilka klęsk regularnej armji tureckiej. Zdobyło też parę obronnych miejscowości i sporo broni.

W Prusach.

Rząd pruski wprowadza obecnie reformę wywłaszczenia, czyli przymusowego wysiedlenia Polaków z własności ziemskiej. Plany więc hakatystów, czyli zaciekłych Niemców, których celem jest walka z polskością, doszły do skutku. Wywłaszczeniu podlegają obecnie 4 majątki: Złotniki, Kolbros, Lipczyńce oraz dobra p. Trzcińskiego, o czem właściciele już zostali zawiadomieni. Właściciele ci mają protestować do ostatniej chwili.

Wybory w Warszawie.

Warszawa pod względem wyboru posła do Dumy państwowej podzieliła się na dwa obozy. Stronnictwo Demokratyczno-Narodowe wystawiło kandydaturę b. posła p. *Romana Dmowskiego*, partje zaś postępowe, umiarkowane oraz odłam stronnictwa Nar.-Dem. wystawiły wspólnie na kandydata p. *J. Kucharzewskiego* polityka i historyka. Oba obozy urządzają wiece przedwyborcze i wydają odezwy agitacyjne. Który z kandydatów zostanie wybranym, na razie trudno orzec.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że w akcji wyborczej zwyciężyli *żydzi*, którzy na ogólną liczbę 80 wyborców przeprowadzili swoich 46 kandydatów Od nich teraz zależy, kto ma być posłem z Warszawy.

Listy i wiadomości od czytelników.

Z Wołynia, miasteczko Kostopol.

Na środku drogi przy kolei z Rowna do Sarn, leży miasteczko Kostopol, przy stacji tejże nazwy. W około Kostopol jest otoczony lasami, które rozciągają się we wszystkich kierunkach daleko i szeroko Ładnie tu, szczególnie gdy wiosna rozsieje swe czarujące piękno i napełni swem tchnieniem te drzemiące lasy...

Miasteczko całe jest prawie zamieszkałe przez żydów, którzy utrzymują się przeważnie z handlu. Jest tutaj wiele sklepów żydowskich, więcej nawet jak potrzeba; jest kilka fabryk, z których tylko jedna należy do polaka, reszta zaś, wszystkie żydowskie.

W fabrykach pracuje tu wiele polskiej młodzieży, przeważnie w hucie szklanej.

Z młodzieży tej wyróżnia się zaledwie paru młodzieńców, którzy zachowują się przykładniej, kochają piękno, lubią więc czytać i zabawiać się przyzwoiciej—reszta zaś, to „wstawiaki" pierwszej wody. Ci bez alkoholu nie mogą się zabawić, a przytym wiadomo, jak się odbywają podobne zabawy.

Smutno więc robi się człowiekowi, gdy patrzy na takie postępowanie pokrewnej młodzieży, którą obcy wytykają palcami. Prawda, że w tych okolicach prawie wszyscy lubią się zalewać wstrętną gorzałą, gdyż niema takiego, ktoby ich od tego nałogu odwodził. Pije lud tutejszy—Rusini,— piją Polacy,—piją Niemcy, których jest na Wołyniu dużo, a nawet i Żydzi niektórzy lubią się upijać. To też biedy tu nie brak: wyziera ona z każdej chaty, widać ją na każdym tubylcu.



„Drużyna" na wystawie w Łowiczu.

Jest tutaj prowadzony handel drzewem na większą skalę, który utrzymują w swych rękach tylko Żydzi; na jednej stacji Kostopol ładuje się dziennie około 10 — 12 wagonów drzewa. Są tutaj trzy tartaki—również żydowskie.

W ostatnich dniach sierpnia zjechała do Kostopola trupa artystów teatralnych, którzy jednak nie ze szczególnem powodzeniem grali kilkadziesiąt sztuk nawet dobrych, naturalnie w języku rusińskim. Z tego widać, że lud tutejszy nie zna się na jakimśkolwiek pięknie; woli bawić się w restauracjach w kieliszki, niźli iść na sztukę teatralną, z której mógłby się czegoś nauczyć i zabawić się przyzwoicie.

Na Wołyniu od kilku tygodni mamy ciągłe deszcze. Zaledwie na parę godzin jasne słonko wyjrzy z poza chmur, a jużci zaraz zachmurza się i deszcz pada na nowo. To też na takim nizkim poziomie, na jakim Wołyń leży—utworzyły się całe jeziora, i z błota trudno nogi wyciągnąć. Kartofle już prawie można uważać za przepadłe; wygniją wszystkie; owsy i potrawy również pogniły na pokosach. *Jan Bochnia*

Czytelnik „Drużyny".

WOLNE GŁOSY.

W sprawie poszanowania godności w człowieku.

W № 11 „Drużyny" p. W. Halban traktuje o poszanowaniu godności człowieka w chłopie. Zaraz po wstępie stawia on czytelnikom pytanie: „Kimże jest chłop polski w całej swej masie?" W odpowiedzi na powyższe pytanie wylicza cały szereg wad, znamionujących niby chłopa polskiego, uogólniając je w ten sposób: „łazi (chłop) jak zwierzę po świecie z tem, żeby jeść, pić i pieniądze zbierać, kto może, — a duszy swej, o której głośno się odzywa, nie upiększy, nie prowadzi ją w słoneczne myśli, nie uczłowiecza." O, taki chłop o duszy swojej jakoteż o uszanowaniu godności własnej nie odzywa się nietylko „głośno" ale wcale, gdyż potrzeby jego ograniczają się wyłącznie do potrzeb życia codziennego. Natomiast ci odzywający się nic wspólnego z określeniem p. Halbana nie mają i im godność osobista nie w prezencie się należy; a takich mamy już obecnie całe zastępy. Określony przez p. H. typ chłopa „o upiększeniu duszy" ani myśli i myślał nie będzie obojętny na sprawy społeczeństwe, nie znający ich nawet, jakoteż na

znający celu swego życia, egzystuje, troszcząc się li tylko o chleb powszedni.

I tak będzie dotąd, póki rozumniejsi nie przyjdą mu z pomocą. A więc idźmy do niego, pokażmy mu drogę, której nie widzi, którą iść powinien, podajmy mu bratnią dłoń, wyciągnijmy go z niewoli ciemnoty, a wtedy będziemy mogli od niego dobrych przymiotów wymagać.

St. Cichecki.

Warunki przyjęcia na kursy do Pszczelina.

(Odpowiedź p. K. Zahorskiemu).

Na kursy przyjmowani są tylko synowie drobnych rolników. Nauka trwa 11 miesięcy i obejmuje rolnictwo, sadownictwo, pszczelnictwo, hodowlę bydła i weterynarję. Kandydaci winni mieć skończonych lat 17 i posiadać wykształcenie szkoły elementarnej; każdy nowowstępujący podlega egzaminowi wstępnemu. Nadto kandydat powinien przywieźć ze sobą paszport, świadectwo od lekarza, metrykę urodzenia oraz świadectwo polecające od księdza lub zarządu kółka rolniczego; w świadectwie powinno być zaznaczone, iż kandydat jest synem drobnego posiadacza rolnego i że w przyszłości będzie pracował na swej gospodarce. Podania wnosi się przed 1 października. Nauka rozpoczyna się po N. Roku i jest bezpłatna, za życie zaś i mieszkanie płaci się rb. 60 rocznie. Po bliższe szczegóły zwracać się trzeba pod adresem:

Warszawa, ul. Wiejska 12, Kancelarja Tow. Pszczelniczo-Ogrodniczego.

Kursy rolnicze w Sokołówku.

Dnia 1 listopada r. b. rozpoczną się pięciomiesięczne kursy rolnicze w Sokołówku (p. Ciechanów w gub. Płockiej). Nauka obejmować będzie następujące działy: rolnictwo, hodowla inwentarza, mleczarstwo, sadownictwo, ogrodnictwo, ratownictwo i nauki pomocnicze.

Warunki przyjęcia: 18 lat skończonych, umiejętność czytania i pisania po polsku, paszport, złożenie przy zapisie 5 rubli wpisu. Pieniądze te będą odliczone z opłaty za kurs. Opłatę wnosi się w całości z góry.

Nauka bezpłatnie. Za utrzymanie i pranie 5 rubli miesięcznie, czyli dwadzieścia pięć rubli za cały kurs. Kurs trwa do 1 Kwietnia.

Uwaga: Z powodu małej ilości miejsc, należy zwracać się jaknajwcześniej z nadesłaniem 5 rb. wpisu i marki na odpowiedź, z dokładnem podaniem wiadomości o sobie i swego adresu, do sekretarki kursów rolniczych w Sokołówku. Adres: R. Zienkiewiczowa; Ciechanów st. dr. żel. Nadwiślańskiej.

ZABAWA I ROZRYWKA.

KÓŁKO.

Zabawa ta odbywa się w mieszkaniu. Liczba osób powinna być nieparzysta. Dziewczęta i chłopcy biorą się za ręce i tworzą kółko, jedna zaś osoba staje w środku. Trzymający się za ręce posuwają się w koło, stojący zaś w środku śpiewa:

Chodzi ptaszek po ulicy
Szuka ziareczek pszenicy,
A ja sobie stoję w kole
I wybieram kogo wolę.

Stojący w kole pierwszy wybiera sobie do pary kogoś z grających, wszyscy zaś inni robią to samo. Kto pozostał sam, ten idzie w koło i daje fant. Można też zabawę tę nieco odmienić: stojącemu w kole dają jakąś nazwę i śpiewają:

Stoi „bocian“ w kole, w kole, w kole,
A ja wróbla wolę, wolę, wolę,
Ty bocianie dobrze wiesz,
Kogo kochasz, tego bierz.

Po prześpiewaniu takiej zwrotki, stojący wybiera kogoś z koła i tworzy parę, inni zaś idą za jego przykładem; kto zostaje sam — idzie do koła i daje fant. Fanty zbiera ktoś ze starszych osób, poczem odbywa się sądzenie (patrz № 12 „Drużyny”).

Stojącym w środku nadaje się nazwy ptaków, kwiatów itp., strzedz się tu jednak trzeba złośliwości.

STRZELANIE Z ŁUKU.

Dobrem ćwiczeniem, wyrabiającem zręczność w ręku, a przedewszystkiem w oku, jest strzelanie z łuku. Łuk dawniej był bronią nieposlednią na wojnach i zastępował strzelcom—żołnierzom, oraz myśliwym dzisiejsze dubeltówki i karabiny. Wiemy to z książek i opowieści. Zręczni strzelcy nawet ptaków w locie przeszywali strzałą. Dziś łuk używany jest jeszcze przez dzikie plemiona australskie lub afrykańskie, u nas zaś w Europie używany jest w towarzystwach gimnastycznych i sportowych. Łuki dziecinne z leszczyny lub trzciny zrobione można dostać w sklepach z zabawkami, lepszy jednak łuk można zrobić sobie, najlepiej z jałowcu. Bierzemy tedy dwa pręty, jednakowej grubości, obcinamy z sęków i oskrobujemy; ścinamy następnie ukośnie grubsze brzegi, tak, żeby te do siebie dobrze pasowały, zbijamy gwoździkami i okręcamy to miejsce drutem raz przy razie. Brzegi prętów obcinamy do odpowiedniej długości, łączymy mocnym i cienkim sznurkiem i łuk już gotowy. Strzały robi się z trzciny, lub innych bardzo prostych i cienkich prętów; pręt w jednym brzegu ostrzymy, a w drugim robimy upierzenie, bez którego strzała nie idzie prosto, a więc do celu jest nie zdatna. Do upierzenia bierzemy pióro gęsie, obcinamy je z dwóch końców i pozostawiamy tylko same sztywne upierzenie, trzymające się obsady; obsadę tę rozcinamy wzdłuż i otrzymujemy dwa skrzydełka, które przymocowujemy cienką nitką z dwóch stron strzałki. Strzałą taką ze znacznej odległości można urządzać ćwiczenia do wyznaczonej tarczy. Rozrywka to przyjemna i zajmująca, szeroko rozpowszechniona w Anglji i innych krajach. *A. Ch.*

ZADANIE.

Pewien bogaty książę kazał kowalowi podkuć konia. Po skończonej robocie, książę będąc z kowala zadowolonym, powiedział, że może go za uczciwą pracę sowicie wynagrodzić, niech tylko on sam powie, jakiej-by chciał zapłaty. Kowal, człowiek nietylko zdolny, ale i sprytny, zażądał, ażeby książe dał mu za pierwszy przybity gwóźdź 1 grosz, — za drugi — 2 grosze, za trzeci—4 grosze, za czwarty 8 itd. za każdym nowym gwoździem, podwójną sumę. Ile zapłacił książę za ostatni gwóźdź i ile rb. zapłacił kowalowi za całą pracę, jeżeli gwoździ było 24?

Za dobre rozwiązanie zadania między dwóch czytelników nadsyłających odpowiedzi rozlosowane będą dwie książki.

DWA WSTYDY.



— Takiś mały i nie wstydzisz się kraść?

— A pan taki duży i nie wstydzi się nie mieć nic w kieszeni...

OFIARY NA DRUŻYNĘ.

— p. Hryniewiecki kop. 80, ks. Ap. Cukrowski kop. 50, J. Choromański rb. 1, pszczeliniak kop. 20, dr. Wacław Lasocki rb. 1, Jadwiga Waydel kop. 50, Janina Fudakowska kop. 50, R. Machonbaum rb. 1, p. M. rb. 57.

Odpowiedzi od Redakcji.

— **p. P. Patejowi.**

„Niech Drużyna nam świeci,
Budzi myśli uśpione;
Promień światła niech leci
W młode serca zmroczone“ —

piszecie. Drużyna musi „świecić“ i „budzić“, bo takie jej powołanie. Żeby tylko wszystka młodzież to odczuła i zrozumiała. Za słowa, życzliwe dla nas, dziękujemy Wam bardzo Nie wstydźcie się wcale, że jesteście „prostym samoukiem“, z Waszego pisania widać, że macie dobre chęci i myśl niespaczoną, a to za wiele wystarczy. Przyjmijcie uścisk dłoni.

— p. **W. Nawrockiemu**. Bardzo dziękujemy za słowa uznania dla nas. O wiadomości treściwe prosimy, przydadzą się zawsze. Drużynę wysłaliśmy od początku. Pozdrowienia przesyłamy.

— p. **St. Cicheckiemu**. Należy nam się za te numery rb. 1. Za nadesłane prace dziękujemy. Czołem!

— p. **St. Surysiowi**. Szczerze się cieszymy, że Drużvna spotkała się u Was z tak wielkiem uznaniem. Przeznaczyliśmy ją rzeczywiście dla „młodzieńców i dla panien“ i, wogóle, dla wszystkiej młodzieży, która chce się uczyć i urabiać do życia. W Drużynie drukujemy to, co jest potrzebne dla młodzieży i co się tyczy jej życia; o takie też wiadomości prosimy. Wzory zabaw wysłaliśmy, pismo wysyłamy również. Pieniądze przyślijcie przez pocztę, lub przez okazję. Przyjmijcie pozdrowienie od redakcji.

— p. **W. Woźnickiemu**. Bardzo dziękujemy za nadesłaną pracę. Co do prośby przysłanej na karcie pocztowej, to nie mogliśmy na razie nic odpowiedniego znaleźć. Prenumerata załatwiona na cały rok 1912. Ściskamy dłoń i życzymy bardzo zdrowia.

— p. **K. C.** „Drużyna“ pochodzi od wyrazu *druh*, a więc pisze się przez **u** nie zaś przez **ó**. Nie mówi się „powiestka“ tylko *awizacja*. Będziemy wysyłali.

— p. **J.** Wiersz nie nadaje stę do druku. Brakuje w nim i rytmu i sensu. Piszcie lepiej zwyczajnie t. j. prozą.

p. **A. Szewczykowi**. Dziękujemy za odpowiedź. Fotografje wysłaliśmy.

— p. **W. Koźmińskiemu**. Cieszymy się bardzo, żeście przyszli do zdrowia i możecie pracować. Za słowa otuchy dziękujemy bardzo.

— p. **Stanisławowi Lutrzykowskiemu w Ameryce**. Drużynę wysłaliśmy od początku. Prosimy bardzo o wieści z życia młodzieży naszej w Ameryce. Napiszcie jak Wam się powodzi u obcych, co robicie poza pracą fabryczną i co inni nasi rodacy robią. Przyjmijcie pozdrowienie od Redakcji i uściskajcie dłonie p. S. L., St. D. i wszystkim znajomym z Nowogrodu.

Ad. Ch.

— p. **J. Ostrowskiemu w Petersburgu**. Dziękujemy bardzo. Wydrukujemy. Ściskamy dłoń i prosimy o pamięć.

— p. **Lebiodzie**. Adres zmieniamy, za co należy nam się kop. 10.

— p. **C. Ostrożańskiemu, sobieszyniakowi.** Otrzymaliśmy i dziękujemy; skorzystamy w miarę wolnego miejsca w Drużynie. Co do innych zapytań to wskazówki podaliśmy w numerze dzisiejszym pisma.

— **Ks. Stan. Dziennickiemu**. Na niektóre pytania można znaleźć odpowiedzi w Drużynie. Co do innych, to wypełnimy je stopniowo, na razie bowiem brak nam czasu i miejsca. Druki wysłaliśmy, te które mieliśmy przygotowane, inne wyszlemy zaraz po ich wykończeniu. Przedpłatę otrzymaliśmy.

— **K. Żółkowskiemu**. Adres zmieniamy.

— p. **L. Kozłowskiemu**. Wysłaliśmy Wam cały komplet. Do Ostr. wysyłamy.

— p. **A. Szczerbikowi**. Drużynę wysłaliśmy od 1 kwietnia. O kwestjonarjusz prosimy bardzo. Za życzenia dziękujemy.

— p. **Leonowi Dorobkowi**. Wysłaliśmy wszystko. Z rękopisu skorzystamy. Za życzenia dzięki. Pozdrówcie kolegów.

— p. **Cz. Lemańskiemu**. Serdeczne dzięki za nadesłany materjał. A piszcie, co się z Wami stanie.

— p. **Bol. Dziarskiemu**. Rzeczywiście, że położenie Wasze przykre; kilku drużyniaków jest w podobnych warunkach. Dawajcie znać o sobie. Pozdrawiamy Was po przyjacielsku.

— **ks. Apol. Cukrowskiemu**. Przedpłatę otrzymaliśmy. Za ofiarę dziękujemy bardzo. Drużyna wraz z przesyłką do Rzymu kosztować będzie rb. 2 k. 50. Rachunek uregulowany do końca roku 1912.

— p. **St. Wódce**. Wysyłamy. Za wyrazy „braterskiej życzliwości“ dziękujemy serdecznie.

— p. **Józefowi Nocznickiemu**. Wysyłamy tak jak chcecie Za słowa uznania dziękujemy bardzo. Przyjmijcie również bratnie pozdrowienie od redakcji.

— p. **J. Młotowi**. Załatwiono.

— p. **St. Ladzińskiej**. Wysłaliśmy odpowiedź piśmienną.

— **ks. J. Brylikowi**. Obecnie Drużyna już opłacona do końca roku. Dziękujemy bardzo i wdzięczni jesteśmy ks. Dziekanowi za poparcie.

— p. **K. Jakubowskiej**. Pieniądze otrzymaliśmy. Za rozpowszechnianie Drużyny między koleżankami jesteśmy nieskończenie wdzięczni. Ściskamy dłoń.

— **Wszystkim czytelnikom**. Z powodu przenoszenia redakcji i wynikłego stąd zastoju, wiele spraw nie mogliśmy załatwić. Obecnie postaramy się doprowadzić wszystko do należytego porządku.

— p. **W. Pieślakowi**. List otrzymaliśmy i wysłaliśmy odpowiedź, podług nadesłanego adresu. Przy bytności w Warszawie wstąpcie do nas.

Do numeru dzisiejszego dołączamy prospekt Drużyny.

Wydawca **Adam Chętnik**. Redaktorka **R. M. Brzezińska**.

Druk. Art. K. Kopytowski i S-ka, Nowy-Swiat 47.